

Kilka słów w sprawie położenia kuchmistrzów warszawskich

Jak każdego roku, tak i obecnie przeżywamy w fachu naszym martwy sezon. Niejeden z kuchmistrzów stawia sobie zapewne pytanie: a może to już ostatni tydzień przychodzi pracować? Co dwa tygodnie firmy wymawiają pracę $\frac{1}{3}$ pracowników i wprowadzają różne ulepszenia (dla siebie), podsuwając różne warunki i propozycje, aby wykorzystać pracownika pod każdym względem i zmniejszyć ilość zatrudnionych. Sprzymierzeńcami ich w tej robocie są: brak organizacji i stronięcie pracowników od tejże. Pracodawcy nie atakują otwarcie, bo wiedzą, że tą drogą niewiele osiągną i pchną ludzi do Związku, który na wyzysk nie pozwoli. Tego woła uniknąć. Natomiast znając słabe strony pracującego podsuwają mu różne argumenty, skarżąc się, że muszą płacić tyle różnych podatków, urządzają sztuczną niewypłacalność, opowiadając, że przychodzą stale bezrobotni i ofiarowują tańszą pracę i t. p., tak że pracujący znajduje się stale, pod strachem utraty posady. W tych warunkach łatwiej zmusić go do ustępstwa.

Ale czyż naprawdę jest tak źle, byśmy nie mogli się porozumieć? Potrzebna jest tylko zdrowa myśl u wszystkich, bo przecież mamy dobry grunt pod nogami: a) spółki są na wymarcu, b) Oddział warszawski liczy 32 bezrobotnych, z których nie wszyscy są już zdolni do pracy, ponieważ już stracili zdrowie w pracy, poza tem są luźni, których więcej nie będzie jak 10. Gdy się dobrze zastanowimy, to zrozumiemy, że już dziś można powrócić do dwumiesięcznego wymówienia i unormowania godzin pracy, a tem samem do likwidacji bezrobocia, a przeto i do polepszenia warunków płacy. Musimy wziąć pod uwagę fakt, że wskaźnik drożyzniany wzrósł o 50% od kwietnia 1924 roku. Walka o te żądania jest pierwszym zadaniem Związku.

Koledzy! Musimy jeszcze dziś pomyśleć, póki czas, o pomocy dla bezrobotnych, co i nasze położenie polepszy. Przytem muszę zaznaczyć, iż położenie bezrobotnych jest ciężkie. Niejeden z nich musi prócz siebie utrzymywać jeszcze całą rodzinę, w której jeszcze ktoś czasem choruje, zresztą my wszyscy przechodzimy takie okresy, to wiemy. Pomyślmy tylko cóż taki bezrobotny będzie robić, mając na swych barkach taki ciężar? Zmuszony on jest, ze wstydem, poszukiwać pracy, zapominając już o warunkach płacy, o swych obowiązkach organizacyjnych. Rozchodzi się mu tylko o to, by cośkolwiek zarobić, resztę sam sobie jakoś wynagrodzi. Jednak ta droga nie jest słuszną i dobrą, a odwrotnie, moźolna i śliska. Poszukującemu pracy pracodawca daje o 15 — 20% mniejszy zarobek, jak temu, co już pracuje. Prócz tego poszukujący zgadza się na wszystkie warunki stawiane przez pracodawcę, jak zwiększanie czasu pracy. Przytem bezrobotny nigdy nie jest pewien i nie otrzymuje gwarancji, czy jutro nie pozostanie bez pracy. Dlatego my robotnicy, którzy pracujemy, powinniśmy pomyśleć o losie bezrobotnych i o pomocy dla nich. Chcę Wam przypomnieć cośmy zrobili dziś, gdyby ceny tak wzrosły jak w końcu 1923 roku i przez 1924 rok. Przypomnijmy sobie, iż chleb drożał 3 razy dziennie, a wskaźnik drożyzniany co 2 tygodnie 80—90%. Przypomnijmy sobie, iż wtedy pracodawcy

starali się nie wypłacać pensji stosownie do wzrostu wskaźnika drożyznianego. Lecz myśmy nie pozwolili na wyzysk. Broniliśmy uparcie naszych żądań i praw, strzegliśmy stosowania wskaźników i ustrzegliśmy się przed zupełnem wynędznieniem. A udało się nam to przeprowadzić dlatego, że większość kuchmistrzów stała wokół Związku i nawet bezrobotni byli ściśle związani z organizacją i nie łamali naszej walki z przedsiębiorcami.

Dlaczego tak się stało? Bo nasunęła nam się zdrowa myśl, która nam zabezpieczyła tyły, mianowicie: postanowiliśmy dać jednodniowy nasz zarobek bezrobotnym, co uratowało naszą sytuację.

Dla przykładu przytaczamy kilka cyfr świadczących o czynnej pomocy bezrobotnym.

Ilość bezrobotnych: rok 1923 grudzień 38, rok 1924: styczeń 47, luty 82, marzec 85.

Wpłynęło gotówki ogólnie do podziału dla wszystkich 20 miliardów — co wypadło na każdego bezrobotnego w miesiącu grudniu po 55 milionów, w następnych miesiącach — po 120 milionów marek.

Jeżeli były jakieś niedokładności i nie tak ściśle przeprowadzono powyższe uchwały, to zawdzięczać należy temu, iż ciągle zapracowani nie mieliśmy czasu oddać się sprawom organizacji. Pomimo to zrobiliśmy krok naprzód i należy dalej iść w tym kierunku, a w każdym razie nie cofać się w tył. Bo przecież nie wszyscy pracować będziemy bez przerwy, a każdy może być bezrobotnym.

Rzucając te kilka słów, wzywam wszystkich świadomych kuchmistrzów do zastanowienia się nad sprawą powyższą, oraz do bezwzględного popierania Związku Gastronomiczno-Hotelowego.

„Ergo”.

W jaki sposób wydaje się „Restauratora i Hotelarza Polskiego”

Organ Centrali Stow. Restaur. „Rest. i hot Polski” dlatego może się ukazywać względnie regularnie, iż istnieje tam zupełnie inny system finansowy, aniżeli przy wydawaniu „Gastronoma”. Podczas, gdy my jesteśmy uzależnieni od fatalnej decyzji Zjazdowej (wydawanie Gastronoma za pieniądze zebrane za ogłoszenia), oraz od nadesłanych należności do Zarządu Gł. z Oddziałów — to obóz pracodawców z góry przeznaczył sumy na „Restauratora”, — w postaci 4 zł. od każdorazowej składki członkowskiej, płaconej przez firmy (członków) Stow.

Redaktor „Restauratora” — prowadzi to pismo na swój rachunek.

Duże poparcie ogłoszeniami, ma wielkie znaczenie dla rozwoju pisma.

A my?

KOLEDZY!

Przestrzegajcie ustawy socjalne